

MOŻEJKI - OFIARA NIEUDOLNOŚCI POLSKIEJ DYPLOMACJI [ANALIZA]

W połowie sierpnia prezesi PKN Orlen i Kolei Litewskich z udziałem Ministra Transportu Litwy podpisali porozumienie o rozszerzeniu współpracy. Tym samym trwający dekadę spór między polskim właścicielem rafinerii w Możejках a kolejami państwowymi naszego północno-wschodniego sąsiada zdaje się dobiegać końca. Przy tej okazji warto prześledzić genezę problemu i wyciągnąć lekcje na przyszłość z tak przewlekłego problemu dyplomatycznego z sąsiednim państwem.

W 2006 roku PKN Orlen, zarządzane wówczas przez Igora Chałupca, zakupiło największą na Litwie rafinerię w Możejках. Transakcja miała przede wszystkim znaczenie polityczne - urzędujący wówczas prezydent RP Lech Kaczyński chciał rozszerzać polskie wpływy energetyczne i kupno rafinerii tak blisko granicy z Kaliningradem miało być tego najgłośniejszym wyrazem. Decyzja polityczna w tej sprawie zapadła w trakcie wizyty prezydenta w Wilnie w marcu 2006 roku. Sytuację na linii Polska - Rosja w tym kontekście podgrzewał fakt, iż właścicielem większościowego pakietu akcji Możejek był wówczas Michaił Chodorkowski, rosyjski oligarcha, właściciel spółki naftowej Jukos i wówczas główny więzień polityczny reżimu Putina.

Ostatecznie Orlen kupił 53,7% akcji od Jukosu za 1,49 mld dolarów oraz 30,7% akcji będących wówczas w rękach państwa za 852 mln dolarów. W 2009 roku rafineria zmieniła nazwę na Orlen Lietuva. Z kolei w 2011 roku odkupiono od litewskiego rządu pozostałe 10% udziałów i po skupieniu akcji od drobnych inwestorów płocki koncern został jedynym udziałowcem instalacji. Orlen zapłacił Jukosowi około 10 razy więcej, niż kilka lat wcześniej Jukos zapłacił amerykańskiej spółce Williams za ten większościowy pakiet akcji. Całość transakcji równała się z kolei wówczas połowie wartości całej Grupy Orlen.

Z danych opublikowanych przez Orlen tuż po zamknięciu transakcji, obraz Możejek jawił się jako najlepsza inwestycja energetyczna w historii nowożytnej Rzeczypospolitej. Przychody rafinerii w 4 badanych latach (2002-2005) wzrosły o 46%, a zyski netto o 110%, osiągając w roku 2005 kwotę 319 mln dolarów. Taka kwota mogła robić wrażenie, a trzeba pamiętać, że 2006 rok to okres sprzed „rewolucji łąpkowej” i sprzed kryzysu, kiedy ceny ropy naftowej tylko rosły, a świat myślał, że ropa jest surowcem, którego wkrótce zacznie brakować.

Rosjanie jednak nie pozostali bezczynni na rzuconą przez rząd Prawa i Sprawiedliwości rękawicę. Najpierw, już w lipcu 2006 roku, kontrolowany przez Rosjan rurociąg Przyjaźń, dostarczający ropę do rafinerii, uległ „awarii”, zwiększając koszty dostawy, które w takim przypadku musiały odbywać się drogą morską. Ta awaria nie została naprawiona do dzisiaj, w związku z czym dostawy surowca do rafinerii prowadzone są przez terminal morski w Butyndze oraz kolejną. Później rafinerię nawiedziła seria pożarów, która znacznie zmniejszyła możliwości produkcyjne zakładu. Te zjawiska pokazały 2 istotne fakty: po pierwsze zakup Możejek przez Polaków uderzył Rosjan na tyle, iż zechcieli podjąć kroki zmierzające do, choćby czasowego, zminimalizowania polskiego wpływu na sektor energetyczny w regionie. Po drugie, ochrona ekonomiczna i wywiadowcza zakładu w Możejках była kompletnie

nieprzygotowana, aby przeciwstawić się tak silnym atakom Rosji ledwie chwile po zmianie właścicielskiej. Gdy rządy w Polsce w 2007 r. objęła Platforma Obywatelska, lista problemów z Orlen Lietuva znacznie się poszerzyła.

Przy okazji spotkania Daniela Obajtka i Mantasa Bartuska, obaj prezesi symbolicznie ułożyli pierwszą szynę pod odbudowywanym odcinkiem torów z Możejek do łotewskiego Renge. Ta najkrótsza i najtańsza droga na Łotwę i do Estonii stanowiła ucieleśnienie konfliktu na linii Polska-Litwa, który przez cały okres rządów PO dominował te relacje bilateralne. Kilka miesięcy po przejęciu władzy spółka Orlen postawiła przekierować swoje przewozy towarowe z Litwy na Łotwę i zmienić przewoźnika kolejowego. W odpowiedzi, koleje litewskie, korzystając ze statusu jedyne operatora krajowej infrastruktury kolejowej, zdemontowały 19 kilometrowy odcinek torów pomiędzy Litwą a Łotwą. To rozpoczęło długą batalię prawną na arenie Unii Europejskiej, która z pewnością nie sprzyjała interesom Grupy Orlen. Można powiedzieć, iż Orlen Lietuva, będący największym podatnikiem i największym eksportem Litwy, stał się politycznym zakładnikiem „lodowatej” atmosfery dyplomatycznej pomiędzy obydwoma państwami.

Głównym winowajcą złych relacji według licznych źródeł, można nazwać ówczesnego ministra spraw zagranicznych Polski Radosława Sikorskiego. W 2009 roku, już po aferze z rozebraniem torów do Łotwy, miały miejsce wybory na Sekretarza Generalnego NATO, w których Radosław Sikorski liczył na zwycięstwo. Według wszelkich znanych źródeł Sikorski zawsze był absolutnie przekonany do swoich racji i arogancki, a każdy, kto stanął mu na drodze do realizacji osobistych ambicji, stawał się jego wrogiem numer 1. Tymczasem, w rzeczonych wyborach Litwa poparła głównego kontrkandydata Sikorskiego i zwycięzcę głosowania – Andersa Fogha Rasmussena. Litewskie media (m.in. poczytny tygodnik Veidas) uważały, iż Sikorski od tego momentu „nie cierpi” Litwy i na każdym kroku stara się upokarzać kraj i jego przedstawicieli.

Kartą graną najczęściej, wg Litwinów, przez Sikorskiego była kwestia sytuacji polskiej mniejszości i ich praw na Litwie. Były szef MSZ kwestionował też obawy Litwy wobec Rosji i dobrą wolę w bilateralnych stosunkach polsko-litewskich. Litwini podkreślali także, że Polacy nie wykorzystywali historycznie dobrych wówczas relacji z Moskwą, aby ugrać na nich na przykład ponowne uruchomienie ropociągu Przyjaźń.

Kiedy wypłynęły słynne nagrania z „Sowy i przyjaciół”, jednymi z bohaterów stali się ówczesny prezes Orleń Jacek Krawiec i właśnie Sikorski. Podczas spotkania minister spraw zagranicznych w mało dyplomatycznych słowach przedstawia motywację swojej postawy wobec Litwy informując, że chce „wychować Litwinów, żeby zrozumieli, że s**nie na Polskę nie jest za darmo”. W tej samej rozmowie omawiana jest nawet możliwość odsprzedaży Możejek Igorowi Sieczynowi, czyli bliskiemu współpracownikowi Władimira Putina i zwolennika agresywnej ekspansji zagranicznej Rosji. To wszystko nie sprzyjało relacjom polsko-litewskim, a co za tym idzie, utrudniało w znaczący sposób możliwości rozwoju inwestycji w Możejkach. Dodać należy, że prezesi Orleń za rządów PO głównie poszukiwali możliwości sprzedaży lub zamknięcia Możejek, a nie wykorzystywania jego potencjału czy dodatkowych inwestycji.

Wyniki finansowe Orlen Lietuva potwierdzają te problemy rozwojowe spółki. W latach 2008-2014, a więc za czasów Sikorskiego jako szefa MSZ w rządzie Donalda Tuska, spółka zanotowała łącznie 538 mln USD straty, natomiast w latach 2015-2017 – 568 mln USD zysku. To oznacza, że ostatnia dekada przyniosła jedynie 30 mln dolarów zysku, co przy kwocie inwestycji rzędu 3,7 mld USD jest bardzo słabym wynikiem.

Początek kadencji PiS-u to unormowanie relacji z Litwą, co zbiegło się w czasie z dobrymi wynikami Orlen Lietuva. Do negocjacji z Polską, oprócz bardziej konsyliacyjnego rządu, zachęciła Litwinów także decyzja Komisji Europejskiej o nałożeniu ok. 28 mln euro kary za łamanie przepisów o ochronie

konkurencji poprzez usunięcie torów na wspomnianym 18 kilometrowym odcinku do Renge.

Ogólnie rzecz biorąc, dopiero teraz widać pomysł na unormowanie relacji z litewskimi partnerami i dalszy rozwój projektu rafinerii w Możejkach. Podpisane z Kolejami Litewskimi porozumienie jest z polskiej strony deklaracją długoterminowej współpracy z litewskimi kolejami państwowymi, dzięki czemu Litwini zobowiązali się do odtworzenia spornego odcinka do Renge i zaproponowania Polakom preferencyjnych warunków na transport kolejowy, co pozwoli cenom transportu spaść.

Relacje bilateralne, po zmianie rządów w obu krajach znacznie się polepszyły. Andrzej Duda odbył w lutym bieżącego roku pierwszą od 6 lat wizytę do Wilna, przełamując pierwsze dyplomatyczne lody. Później, w czerwcu bieżącego roku, premier Mateusz Morawiecki spotkał się w samych Możejkach z nowym premierem Sauliusem Skvernelisem, aby zabezpieczyć przyjazny grunt pod naprawę biznesowych problemów Możejek, zapewnić o wspólnym froncie państw bałtyckich i Polski wobec rosyjskich projektów energetycznych ze szczególnym uwzględnieniem Nord Stream 2, a także wspólnie upamiętnić zaangażowanie prezydenta Lecha Kaczyńskiego w zbliżanie do siebie obydwu państw.

To ustabilizowanie sytuacji pozwala także Orlenowi patrzeć w przyszłość. Wg informacji prezesa Daniela Obajtka, firma rozważa inwestycje w modernizacji litewskiej rafinerii. Mają one dotyczyć zwiększenia jej wydajności i efektywniejsze wykorzystanie, także w warunkach dużej fluktuacji cen na rynku. Ponadto, trwa proces pogłębiania przerobu ropy w rafinerii w Możejkach, co jest kluczowym procesem zwiększania uzysku paliw z przerabianej ropy naftowej.

Bez wątplenia w obecnej sytuacji rynkowej nie należy sprzedawać rafinerii w Możejkach – wysokie ceny ropy mogą podnieść jej dochodowość, a ewentualna sprzedaż uczyniłaby z niej konkurenta dla innych polskich spółek. Dodatkowo mogłaby trafić w ręce Rosji. Przykład tej inwestycji to jednak ewidentny przypadek ścisłego związku pomiędzy polityką a biznesem, szczególnie jeśli rozmawiamy o sektorze energetycznym. Warto o tym pamiętać w czasach, kiedy wmawia się nam brak politycznych konotacji przy budowie gazociągu Nord Stream 2.